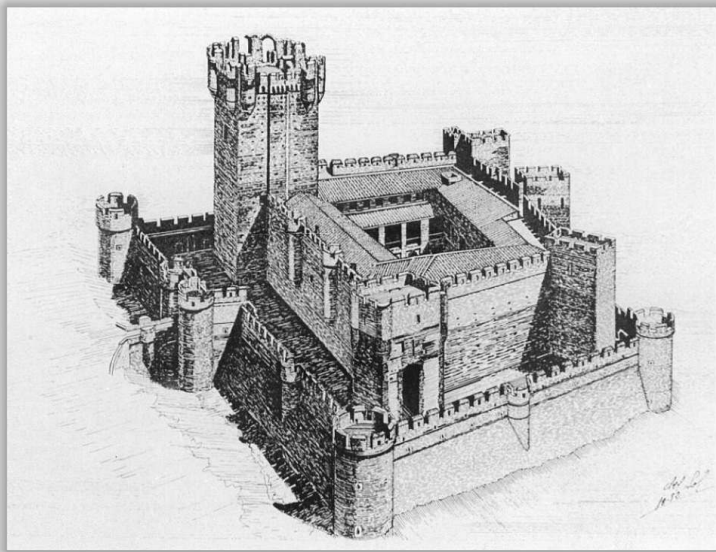


ÁLVAREZ
Ojciec Tomás

Disma
zebrane

zebrane
Disma





Tomás Álvarez OCD

**PRZEWODNIK
DO WNETRZA
ZAMKU**

Duchowa lektura
„Zamku wewnętrznego”
św. Teresy od Jezusa
Doktora Kościoła



FLOS CARMELI
POZNAŃ 2010

Tytuł oryginału

Guía al interior del Castillo. Lectura espiritual de las „Moradas”,
Monte Carmelo, Burgos 2000

Tłumaczenie

Dariusz Wandzioch

© Copyright by FLOS CARMELI, 2010

Imprimi potest

Roman Jan Hernoga OCD, Prowincjał

Warszawa, dnia 23.09.2010 r.

L.dz. 177/P/2010

Imprimatur

Bp Marek Jędraszewski, Wikariusz Generalny

Poznań, dnia 3.11.2010 r.

N. 6277/2010

Nihil obstat

Ks. Dr hab. Jacek Hadryś, Cenzor

Poznań, dnia 30.10.2010 r.

Wydawca

FLOS CARMELI Sp. z o.o.

ul. Działowa 25, 61-747 Poznań

tel.: 061/856-08-34; fax 061/856-09-47

e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl

www.floscarmeli.poznan.pl

Druk i oprawa

TOTEM – Inowrocław

ISBN 978-83-61727-60-6

WSTĘP

Zamek wewnętrzny to coś więcej niż książka. To niezwykle symbol tajemnicy człowieka; to „dusza” jego autorki, Teresy od Jezusa, która stopniowo przemieszcza, wznosi się z jednego mieszkania do drugiego. To program – kobiecy, a zarazem batalistyczny – życia duchowego chrześcijanina.

Niemniej jest to również książka, i to ostatnia książka napisana przez Teresę od Jezusa, Doktora Kościoła, która na pięć lat przed swoją śmiercią zawarła w niej najlepszą część swojej wiedzy. Spisała w niej to wszystko, co wraz z upływem lat pozwoli klarowało się i oczyszczało w jej doświadczeniu.

Jest czymś zrozumiałym, że przystępując do czytania takiej książki, lub mówiąc lepiej, do zagłębiania się w sekretne mieszkania Zamku, uciekamy się do pomocy doświadczonego przewodnika, który będzie szedł przed nami, raz po raz przerywając lekturę, czytając kolejno każdy z rozdziałów tego dzieła, jeden po drugim.

Taki też jest zamiar autora niniejszej publikacji. Wcześniej ukazywała się ona w kolejnych numerach wydawanego w Ávila czasopisma „Teresa de Jesús”. Jego czytelnicy nalegali, aby uchronić ją przed rozproszeniem – ukazywała się bowiem na przestrzeni 30 numerów – i połączyć w jednej książce, którą obecnie prezentujemy czytelnikom.

Jej podstawowym celem jest posłużenie za odskocznię wspomagającą zagłębianie się w kolejne strony tekstu św. Teresy. Dlatego też wymagane jest, aby już na początku zwrócić na to uwagę czytelnika. Chodzi przede wszystkim o to, aby ułatwić lekturę i zrozumienie *Zamku wewnętrznego* św. Teresy. Kolejne strony tego przewodnika nie spełnią więc swojej roli, jeśli jego

lektura nie doprowadzi do suto zastawionej uczty opisanej i podanej nam przez św. Teresę w jej dziele. Przejście do bezpośredniej lektury jej tekstu jest nieuniknione.

A zatem, po lekturze każdego rozdziału lub też po przeczytaniu całości niniejszego eseju propedeutycznego, Teresa od Jezusa oczekuje na Ciebie – drogi Czytelniku – aby rozpocząć z Tobą osobisty dialog za pośrednictwem niezrównanych stron jej *Zamku*.

Burgos, w maju 2000 r.

WYKAZ SKRÓTÓW

Dzieła św. Teresy od Jezusa

Ż = Życie, Księga mojego życia

M = Zamek wewnętrzny, Mieszkania

Dd^V = Droga doskonałości (rękopis z Valladolid)

F = Księga fundacji

Sd = Sprawozdania duchowe

Mm = Myśli o miłości Bożej, Rozważania o *Pieśni nad pieśniami*

W = Wołania duszy do Boga

P^T = Poezje

L^T = Listy

Dzieła św. Jana od Krzyża

Pd^B = Pieśń duchowa (redakcja B)

Pm = Płomień miłości, Żywy płomień miłości

PRZED PROLOGIEM „ZAMKU”

W przypadku każdej książki prolog znajduje się na pierwszych jej stronach, zaraz za stroną tytułową i redakcyjną. Stanowi co prawda początek książki, ale zazwyczaj zostaje napisany na końcu, po zredagowaniu i dopracowaniu całego dzieła. Podobnie postępuje dobry architekt-budowniczy: najpierw wznosi budynek, a dopiero potem osadza w nim główną bramę.

W przypadku Teresy oraz prezentowanego tutaj dzieła sprawy wyglądały nieco inaczej. Ona rozpoczyna od napisania prologu. Wykorzystuje go dla przedstawienia samej siebie i zapoczątkowania dialogu z czytelnikiem. W ten sposób ta pierwsza strona spełnia rolę bramy wejściowej zarówno dla autorki tego dzieła, jak i dla jej czytelników.

Nieco dalej, ona sama powie, że to modlitwa jest mostem zwodzonym oraz bramą do tego, aby wejść do jej „symbolicznego zamku”. Poprzez tą bramę będzie można przejść od *Zamku wewnętrznego*, którym jest jej książka, do prawdziwej budowli architektonicznej, którą jest „zamek wewnętrzny” duszy ludzkiej.

Na tych pierwszych stronach – w prologu – autorka przedkłada czytelnikowi trzy sprawy:

- pozwala mu z bliska asystować przy powstawaniu dzieła,
- podsuwa mu trzy możliwe poziomy lektury,
- łagodnie wprowadza go w dialog ze sobą, skoro cała ta książka ma być formą bliskiej rozmowy między nimi.

POWSTANIE KSIĄŻKI

Książki, podobnie jak ludzie, mają swoją godzinę narodzin, którą poprzedza krótszy lub dłuższy dramatyczny czas ich rozwijania i dojrzewania w zamyśle autora. Następnie zostają zrodzone i stają się członkami danej rodziny.

Potem zostają zaprezentowane danej grupie odbiorców i rozpoczyna się ich obieg z jednego miejsca w drugie, od przyjaciela do przyjaciela. Przekazywane są z rąk do rąk z całym ich ładunkiem treści i zawartych w nich bogactw, mniej lub bardziej ukrytych, mniej lub bardziej atrakcyjnych dla konkretnych czytelników. Istnieją książki, które przekraczają granice społeczeństw i używają obywatelstwo międzynarodowe. I wreszcie, książki najwyższych lotów, które żyją nadal swoim życiem nawet wtedy, gdy ich autor przeszedł już do historii. One przez całe lata prowadzą dialog z kolejnymi pokoleniami czytelników.

Dokładnie taka, punkt po punkcie, była trajektoria przebyta przez dzieło Teresy od Jezusa, *Zamek wewnętrzny*. Zbyt obszernym przedsięwzięciem byłaby próba prześledzenia tego obecnie krok po kroku, od momentu narodzenia się rękopisu i jego ucieczki do Sewilli – dla uniknięcia dochodzenia ze strony hiszpańskiej Inkwizycji – do przekazania jej tekstu w ręce Luisa de León, aby przygotował jej wydanie, co zapoczątkowało przekraczanie przez nią granic kolejnych języków i kultur... do wydania jej w pięknej szacie w języku arabskim, co miało miejsce w Libanie pośród ruin i armat zniszczonego wojną Bejrutu.

Jednak możemy przynajmniej asystować przy narodzinach tej książki. Teresa od Jezusa napisała ją w połowie w Toledo, gdzie zaczęła ją pisać, a w połowie w Ávila, gdzie skończyła. Rozpoczyna pisanie w czerwcu 1577 r. Na półtora miesiąca przerywa pracę, przytłoczona nawałem spraw związanych z fundacjami oraz różnymi przeciwnościami. Podejmuje je ponownie w Ávila na przełomie jesieni i zimy tego roku. Ona sama podaje nam finalny moment jej powstawania: „Pisanie tego dzieła zostało ukoń-

zione w klasztorze św. Józefa w Ávila, w roku 1577, w nieszpory św. Andrzeja”.

Ten dzień przypadał 29 listopada. Były to trudne czasy i bardzo burzliwe. Co więcej sama Teresa znajduje się w oku szalejącego wokół cyklonu. W tym samym tygodniu został zatrzymany i uwięziony Jan od Krzyża. Po drugiej stronie miasta karmelitanki z klasztoru Wcielenia, które w głosowaniu opowiedziały się za wybraniem Matki Teresy na przeoryszkę ich klasztoru, zostały ukarane ekskomuniką. Ona sama nieustrudzenie pisze kolejne listy, i tak trwa to niemal bez końca.

Niemniej nic z tych wydarzeń nie znajduje odbicia w książce. Jak gdyby „zamek wewnętrzny” był całkowitą odwrotnością wszystkich zamków warownych tego świata. Ani jeden odgłos wszystkich zewnętrznych zawirowań nie zdołał przeniknąć na strony tego dzieła, które przecież zostały spisane na żywo, bez jakichkolwiek brudnopisów czy szkiców. Zupełnie tak samo, jak pisze swoje listy czy prowadzi rozmowę z siostrami. Posiadamy rękopis tego dzieła w takiej postaci, w jakiej wyszło ono spod jej pióra. Prawdę mówiąc, on sam wygląda jak obszerny roboczy brudnopis. Nie ma w nim podziału na rozdziały, a co za tym idzie, również tytułów rozdziałów. Przypomina raczej długą i wielowątkową rozmowę zarejestrowaną na taśmie magnetofonowej. Tylko jeden raz powraca do już napisanego tekstu dla dodania obszerniejszego wyjaśnienia na poziomie szóstych mieszkań. Dodaje tam arkusz papieru, na którym szerzej omawia opisany już wcześniej temat.

A zatem, czy ta książka została zredagowana bez planu i wstępnych szkiców? Owszem. Jednakże została ona dobrze przemyślana. Matka Teresa odczuwała wielkie i nieodparte pragnienie napisania tej książki z dwóch powodów.

- Po pierwsze, ponieważ w owym czasie – dwanaście lat po zredagowaniu *Księgi mojego życia* – zdawała sobie sprawę, że tamta książka pozostawała niedokończona; trzeba było dodać do niej to wszystko, co ona sama przeżyła w tych ostatnich latach, najbogatszych w całym jej życiu mistycznym.

- Po drugie, ponieważ tamta książka znalazła się we władzy Inkwizycji, skonfiskowana przez inkwizytorów z Madrytu; i Teresa wielce bolała w duszy nad tym, że owe strony mogą być nieodwracalnie stracone. Stąd to niepomysłowe pragnienie napisania ich ponownie. Napisania ich w innym kluczu, mniej autobiograficznym, w sposób bardziej uporządkowany i całościowy.

Dodajmy jeszcze trzeci powód: osiągnięcie przez Teresę pełnej dojrzałości duchowej. W czasie, gdy zabiera się do pisania tego dzieła ma 62 lata. Jednakże to nie lata są tym, co tutaj ma największe znaczenie, ale jej doświadczenia i szerszy kąt widzenia w jej spojrzeniu na te zagadnienia. To on pozwala teraz Teresie lepiej je ogarnąć i uchwycić ich głęboki sens i wewnętrzną spójność. Pięć lat temu weszła w finałny etap życia mistycznego. Są to dokładnie te lata, w których dzień po dniu słuchała nauk wygłaszanych przez Jana od Krzyża. Rzuciła mu wyzwanie w rywalizacji na utwory poetyckie, kiedy to oboje równocześnie postanowili rozwinąć bardzo popularny wówczas biblijny refren: „Żyję, nie żyjąc we mnie”. Być może to Jan od Krzyża był tym, który otworzył przed nią horyzonty ekspresji zawarte w symbolach, oraz wskazał jej na możliwość odwołania się do nich dla wypowiedzenia rzeczy, które w przeciwnym razie pozostają niewysłowione. Dlatego też Teresa rozpoczyna swoją książkę od zarysowania szerszej panoramy zbudowanej na bazie pewnego symbolu.

POZIOMY LEKTURY

Na pierwszej stronie Teresa napisała: „Ten traktat, nazwany *Zamkiem wewnętrznym*, napisała Teresa od Jezusa, mniszka naszej Pani z Góry Karmel, dla swoich siostr i córek, mniszek, karmelitanek bosych”.

Przed przystąpieniem do lektury zatrzymajmy się na chwilę nad tym tytułem. Karta tytułowa książki jest jak fasada świątyni lub pałacu. Ma nas zachęcić do postawienia sobie pytania, czym

może okazać się to, co czeka nas wewnątrz. Tak samo jest i tutaj: na progu tej książki zadajemy sobie pytanie o jej treść, aby wiedzieć na czym skupić naszą lekturę.

Tym, co Teresa postawiła sobie za cel w momencie powstawania *Zamku*, było przede wszystkim retrospektywne spojrzenie na swoje doświadczenie duchowe dla opowiedzenia o nim w sposób bardziej kompletny niż w swojej autobiografii. Jednakże jednocześnie chciała przesunąć akcent z relacji autobiograficznej na płaszczyznę doktrynalną: wyeksponować misterium, proces życia duchowego w całej rozpiętości jego rozwoju. Dla uzyskania zespolenia tych dwóch linii tematycznych – autobiograficznej i doktrynalnej – nagina je ku jednemu punktowi wspólnemu dla obu tych linii, czyli wybiera jeden symbol bazowy (zamek), który będzie stanowił osnowę literacką tego dzieła. Istnieją w nim trzy płaszczyzny, które dają czytelnikowi możliwość odczytywania tego dzieła na trzech poziomach:

- odczytanie historii Teresy: jej zamek;
- odczytanie przesłania zawartego w symbolu bazowym, a także w kolejnych, przeplatających się i powiązanych ze sobą, symbolach, które spajają całe dzieło w jedną całość;
- odczytanie tej książki jako lekcji teologii życia duchowego i wspaniałego życia chrześcijańskiego.

Zatrzymajmy się pokrótce przy tych trzech poziomach lektury.

POZIOM AUTOBIOGRAFICZNY:
OPISYWANY ZAMEK
JEST ZAMKIEM WEWNĘTRZNYM TERESY

Przypomnijmy raz jeszcze: Teresa napisała już raz swoją autobiografię. Do dziś trwa dyskusja nad tym, czy tamta pierwsza książka była faktycznie autobiograficzna. Albowiem tym, o czym autorka w niej opowiada, jest pewna historia wewnętrzna, której

wątkiem przewodnim jest seria wydarzeń „mistycznych”. A to, co mistyczne nie da się sprowadzić do wymiaru historycznego. Ponadto, już wówczas ta relacja została utrzymana w tonie anonimowości: autorka opowiada historię „pewnej osoby”, która żyje w klasztorze, w pewnym mieście, nigdy nie podając żadnej nazwy; kontaktuje się ze spowiednikami i teologami, którzy również pozostają anonimowi; zakłada klasztor św. Józefa, nie wspominając ani słowem o tym, gdzie on jest zlokalizowany.

Obecnie, przy pisaniu *Zamku*, zastosuje ten sam wybieg literacki. Przez cały czas będzie nawiązywała do „jednej osoby”, „pewnej osoby”, „owej osoby”... bardzo dobrze znanej autorce, którą to osobę spotkały wszystkie te dary, łaski i doświadczenia opisywane w książce. Jedynie wyjątkowo do „tej osoby” zostaje dołączona inna postać, również anonimowa, „pewien mężczyzna”. Jest to – co prawda ukryta, ale jakże oczywista – aluzja do osoby Jana od Krzyża.

„Ową osoba” jest naturalnie sama autorka. Czytelnik może być pewny, że właśnie rozpoczyna swoją podróż przez kolejne pomieszczenia zamku Teresy, w której ona sama będzie jego przewodniczką. Zostaje zaproszony do wnikięcia w jej duszę i przemierzanie jej, do pokonywania kolejnych etapów jej duchowej podróży i przechodzenia przez kolejne warstwy jej ducha, aż do najbardziej sekretnych pokładów jej wewnętrznej głębi.

A najistotniejsze są tu przede wszystkim te finalne, gdyż Teresa jest głównie zainteresowana opowiedzeniem o ostatnim okresie swojego życia, o którym nie ma wzmianki w książce zawierającej jej autobiografię. Stąd tak dużo miejsca poświęconego szóstym mieszkaniom i rozległemu horyzontowi siódmych.

POZIOM SYMBOLICZNY

Czymś naturalnym było, że otwierając wewnętrzną przestrzeń swojej duszy, Teresa zachowała literacką ostrożność, przywdziewając swoją narrację w obłoki wieloznaczności symbolu. Symbol

zwalnia bowiem autora od dosłowności w wyrażaniu się. Rozciąga zasłonę nieśmiałości nad intymnymi i niewyraźnymi w słowach przejawami doświadczenia Boga. I, jednocześnie, symbol przemawia bez mówienia czegokolwiek wprost. Jest czymś w rodzaju otwartego słowa, czy przesłania za pomocą gestów, zdolnego wzbudzić w czytelniku zamierzone oddźwięki i skojarzenia stosownie do podatności i wrażliwości duszy samego czytelnika, zgodnie z jego zdolnością wsłuchania się, siłą jego empatii z doświadczeniem autorki.

Być może dla nas najlepszą ścieżką dostępu na ten poziom lektury *Zamku* będzie konfrontacja środków symbolicznych Teresy z tymi, które są używane przez dzisiejszych pisarzy. Moglibyśmy wybrać na przykład Franza Kafkę, który bez wątpienia jest jednym z mistrzów w sztuce tworzenia symboli. I właśnie w gąszczu jego symboli łatwo można odnaleźć trzy, które mogłyby uchodzić za bliźniacze rodzeństwo tych, które Teresa wykorzystuje w swoich dziełach. Są one zawarte w wielkiej powieści Kafki *Zamek*¹; jednym z jego krótkich opowiadań *Przemiana*²; i innym, równie krótkim, ale przy tym przerażającym, *Jama*. Podobnie jak w przypadku Teresy, te trzy symbole są u Kafki trzema wersjami autobiograficznymi czy antropologicznymi jego osobistej przygody i jego wizji życia, społeczeństwa, innych ludzi. Jednakże pozostają one w rażącym kontraście z symbolami Teresy takimi jak: zamek, jedwabnik, miłość oblubieńcza czy choćby ogród kwiatowy.

Zamek Kafki jest miejscem nieuchwytnym, niedostępnym, tajemniczym. Jest umiejscowiony na szczycie wzgórza, zatopiony we mgle, bez dróg prowadzących do niego, ani drzwi pozwalających wejść do wnętrza. I choć to właśnie od niego zależy życie podzamcza i jego mieszkańców, którzy osiedlili się w dole, na dnie doliny, to jednak są oni niezdolni do nawiązania komunikacji z zamkiem i jego mieszkańcami, ostatecznie godząc się z tym,

¹ *Zamek*, tłum. Krzysztof Radziwiłł i Kazimierz Truchanowski, Warszawa 1958; 1973/2.

² *Cztery opowiadania. List do ojca*, tłum. Juliusz Kydryński, Jarosław Ziółkowski, Warszawa 2003 (Zawiera: *Wyrok*, *Przemiana*, *Kolonia karna*, *Jama*, *List do ojca*).

że ich losem jest taplanie się w błocie bylejakości. Zadręcza ich poczucie niepewności, a zamek pozostaje dla nich niedostępną rzeczywistością, niechybną utopią. W całkowitym przeciwieństwie do tego pozostaje zamek Teresy, który jest wewnętrzną rzeczywistością jej samej. Jest rzeczywistością, która nie tylko wyznacza sens życia osoby, która go zamieszkuje, ale również otwiera ją na transcendencję. Z jednej strony pozwala jej na komunikację z Bogiem, a jednocześnie utrzymuje ją zaangażowaną w sprawy ziemi, gdyż zamek duszy opasany jest murem ciała i dusza śledzi rozciągający się poza jej własną fosą wielobarwny pejzaż ludzkiej społeczności, usiany wieloma innymi zamkami; każdy człowiek to kolejny zamek wewnętrzny, podobny do tego, jakim jest dana osoba.

W środkowej części swojego dzieła Teresa wprowadza przepiękny symbol jedwabnika, który z gąsienicy przemienia się w motyla. Jest to synteza historii spełnienia człowieka, który urodził się po to, aby mieć skrzydła i wzlecieć... Najbardziej dramatycznym antysymbolem jedwabnika jest obraz, który Kafka zaproponował w *Przemianie*, gdzie streścił osobistą historię człowieka chorego na gruźlicę oraz jego postępującą marginalizację rodzinną i społeczną. Bohater *Przemiany*, którym jest sam autor, bardzo szybko zaczyna odczuwać, że przemienił się w ogromnego chrząszcza, którego przeznaczeniem jest śmierć pośród wyrzucanych z domu śmieci. Gdy śmieciarka zabiera go na wysypisko, cała rodzina oddycha z ulgą w związku z uwolnieniem się od kłopotliwego ciężaru.

Trzeci symbol Kafki – *jama* – jest ponownie symbolem relacji człowieka z innymi ludźmi. We wspomnianej jamie mieszka inteligentny kret, który wyłazi z niej tylko po to, aby atakować innych, ograbiać ich i gromadzić swoje łupy w spiżarni swojej podziemnej kryjówki, wypełnionej zapasami z martwych zwierząt. Teresa w *Księdze mojego życia* użyła innego symbolu związanego z ziemią, gruntem. Nie jest to jama, ale wspaniała ogród nawadniany strumieniami wód, pełen kwiatów i dorodnych owoców. Natomiast na ostatnich stronach *Zamku*, głównym symbolem użytym przez nią jest „miłość oblubieńcza”: zaręczyny i małżeństwo, ro-

zumiane jako pełnia relacji międzyludzkich wyrażających się w wyłącznej i dozgonnej miłości. Jest to realistyczny symbol pełni człowieka zakochanego w Bogu.

Te wszystkie elementy mają na celu podsuniecie czytelnikowi pewnego klucza, poziomu lektury, gdy tylko zagłębi się on w zamek Teresy. Użyte przez nią symbole – zarówno te trzy wymienione, jak i wiele innych (woda, ogień, łódź, ptak Feniks, morze...) – są głęboko zakorzenione w przeżytych przez nią doświadczeniach. Są szeroko otwarte znaczeniowo na horyzont ludzki oraz sugestywnością swojej formy stymulują inteligencję i wrażliwość czytelnika. Podsuwają mu znacznie więcej skojarzeń i treści niż mówią same przez się. Zachęcają go do tego, aby samemu przetwarzał każdy z tych symboli i ożywił go w swoim własnym życiu.

POZIOM TEOLOGICZNY

W ostatecznym rozrachunku Teresa nie pisze po to, aby stworzyć literaturę, a nawet nie po to, aby ponownie opowiedzieć o przejściu Boga przez jej życie. W gruncie rzeczy jest przede wszystkim zainteresowana objaśnieniem sobie samej oraz czytelnikowi, jaki jest najgłębszy sens tego, co przeżyła. Chce wznieść się na płaszczyznę „racji teologicznej” wydarzenia mistycznego oraz życia łaski. Jej osobista historia oraz czar używanych symboli służą właśnie do tego, aby rozrysować na swój sposób proces rozwoju łaski jako misterium nowego życia człowieka wierzącego.

Teresa zna tradycyjne schematy, które objaśniają ten proces życia w oparciu o trzy drogi, trzy etapy: początkujących, zaawansowanych i doskonałych. Jednak nie asymiluje ich, ani nie korzysta z nich. Symbol zamku pozwala jej na ustalenie punktu wyjścia jej doktrynalnego objaśnienia w *człowieku*: w jego zdolności i godności, w tym, że został uczyniony na obraz i podobieństwo Boga, w jego kondycji świątyni Ducha Świętego, w jego pierwot-

nym powołaniu do komunii z Bogiem. Taka właśnie będzie chrześcijańska baza antropologiczna jej omówienia.

Jednakże to powołanie człowieka do relacji z Bogiem realizuje się w sposób nieunikniony przez Chrystusa. Teresa dla objaśnienia tej prawdy wprowadza przepiękne porównanie: gaśienica jedwabnika, która następnie przeobraża się w motyla. A jako klucz biblijny, cytuje znane motto św. Pawła: „moim życiem jest Chrystus”. Chrześcijanin wzrasta w Chrystusie, upodabnia się do Niego, aż do pełnego zjednoczenia ze swoim Panem, Jezusem Chrystusem.

Końcowa faza tego procesu ma charakter trynitarny i eklezjalny. Chrześcijanin, który nie przeżywa dogłębnie misterium zamieszkiwania Trójcy Przenajświętszej w nim, nigdy nie osiągnie pełnego rozkwitu owych załączków nowego życia, którymi został obdarowany w momencie chrztu. Jeśli zaś osiąga tę pełnię swojego rozwoju, znajduje ona swój wyraz – podobnie jak u samego Chrystusa – w służbie na rzecz innych, w tworzeniu Kościoła.

Na bazie tej trylogii (a właściwie kwadrologii) rozwija się krajobraz doktrynalny *Zamku*: człowiek – przez Chrystusa – ku Trójcy – dla Kościoła.

TREŚĆ PROLOGU

Ten prolog jest dość oryginalny. Trudno jest znaleźć podobny do niego na początku jakiegokolwiek poważnej książki. W jakim bowiem dziele tego autor rozpoczyna od opowiadania o bólu głowy, który mu doskwiera?

A mimo to, te krótkie wzmianki zawarte w prologu są najlepszą bramą wejściową do zamku tej książki. Z największą prostotą autorka pragnie przekazać czytelnikowi cztery sprawy. Wystarczy przyrzeć się im, jedna po drugiej.

1. Autorka dokonuje przedstawienia samej siebie. Pragnie zaprezentować się przed czytelnikiem z całym fizycznym realizmem

swoich niedomagań zdrowotnych, kompletnym brakiem literackiego natchnienia i bagażem zamierzeń i niepokojów doktrynalnych. Taki jest jej sposób zaprezentowania samej siebie i wprowadzenia samej siebie w dzieło, które zaczyna pisać.

2. Ta książka miała swoją literacką poprzedniczkę, z którą łączy ją ścisła zależność: *Księżę mojego życia*, napisaną dwanaście lat wcześniej. Obecnie nie ma jej pod ręką, gdyż została skonfiskowana, jednakże wzajemne powiązanie obu dzieł będzie idealne; stanowią formę dyptyku: *Życie* stanowi preludeum do *Zamku*, a *Zamek* jest syntezą i dopełnieniem *Życia*.
3. Teresa, jak zawsze, poddaje swoje przemyślenia nauczaniu Kościoła (3). Jednakże jest ona w pełni świadoma szczególności i oryginalności jej sposobu nauczania. Nie pisze *ex cathedra*. Czyni to w sposób bardzo kolokwialny. I nie tylko stosując się do humanistycznej zasady: „piszę, jak mówię”, ale coś więcej: ona pisząc prowadzi rozmowę z czytelnikiem. Sama mówi o tym otwarcie w odniesieniu do swoich pierwszych adresatek-czytelniczek: „I dlatego w tym, co będę pisała zamierzam prowadzić rozmowę z nimi”.
4. I na koniec, uwaga wyjaśniająca nam dla kogo pisze to dzieło. Adresatkami-czytelniczkami tej książki – w którym autorka będzie starała się porwać je do lotu aż ku najwyższym szczytom mistyki – są jej mniszki, karmelitanki bose z jej klasztorów w Kastylii i Andaluzji. Są to proste czytelniczki, nie posiadające szczególnego przygotowania, ani literackiego, ani teologicznego. Autorka jest przekonana, że do tego, aby ze zrozumieniem czytać tę książkę nie są wymagane wniosłe poziomy świadomości kulturowej. Wymagana jest natomiast chęć, czyste i gorące pragnienie wejścia do tego zamku swoją duszą i życiem. Ten warunek widzi spełniony w przypadku jej pierwszych czytelniczek, karmelitanek.

* * *

My, dzisiejsi czytelnicy, również możemy przyłączyć się do tych pierwszych adresatek jej dzieła. Nie ma tu niczego, co zdawało się wskazywać, iż wśród celów, które postawiła sobie święta Teresa, figurował projekt wydania *Zamku* drukiem. Natomiast wiemy, że wraz z sukcesywnym zapełnianiem kolejnych kartek papieru, trafiały one w ręce dwóch lub trzech młodych mniszek – najpierw w Toledo, a potem w Ávila – które sporządzały ich kopie i przekazywały je dalej. To Luis de León w największym stopniu przyczynił się do wydania ich drukiem – w salamanckiej drukarni – abyśmy również my mogli mieć do nich swobodny dostęp.







Sięgając po symbol „zamku” św. Teresa chce powiedzieć czytelnikowi, że każdy człowiek jest takim zamkiem, że dusza stanowi wewnętrzną sferę tego zamku, że modlitwa stanowi bramę wejściową do niego. Pierwsze kroki na modlitwie to poznawanie samego siebie, uświadomienie sobie swojej godności, rozwijanie poczucia Boga i poczucia grzechu, oraz odzyskiwanie wrażliwości na wymiar duchowy. Krótko mówiąc: zatroszczenie się o swoje życie wewnętrzne w jego wymiarze psychicznym i duchowym.

Korzystając z zasobów obrazów biblijnych, człowiek z pierwszych mieszkań, wyzwolony już z niewoli grzechu, zostaje nam ukazany jako: Paweł i Magdalena zaraz po ich nawróceniu; człowiek ślepy od urodzenia i paralytyk znad sadzawki Siloe, którzy odzyskali wzrok i zdolność poruszania się. Jednakże tak, jak w przypadku żony Lota, nadal pozostaje realne zagrożenie zwrócenia wzroku wstecz, co doprowadzi do przemienienia ich w martwy słup soli.



Rozdział 1

WEJDŹMY DO ZAMKU

Podobnie jak bohaterowie w starych „księgach rycerskich”, my również podchodzimy pod mury *Zamku* Teresy i, stojąc w milczeniu przez krótką chwilę przed jego główną bramą, spoglądamy w górę. Ten krótki oddech pozwoli nam przypomnieć sobie o dwóch ważnych sprawach. Otóż ten zamek jest – przede wszystkim – jej zamkiem, zamkiem jej duszy i jej życia; jest to zamek jej Pana. Jednakże ona wykorzystuje go jako wieżę obserwacyjną dla postawienia czytelnika naprzeciw jego własnego zamku. Unika jednak drastycznych konfrontacji. Taka bezpośrednia konfrontacja okazałaby się bolesna dla czytelnika i – być może – nawet upokarzająca. Wręcz przeciwnie, autorkę interesuje rozpięcie od pierwszego momentu czegoś w rodzaju mostu zwodzonego, płaszczyzny komunikacji pomiędzy tymi dwoma zamkami, tym jej i tym moim; mostu umożliwiającego łagodny przepływ przekonań, doświadczeń i empatii w ruchu jednokierunkowym; z humanizmu i jej doświadczenia religijnego wypływa pewien rodzaj strumienia komunikacji, który płynie z jej zamku do mojego.

Teresa rozpoczyna w sposób pozytywny, od zwrócenia naszej uwagi na „piękno i godność naszych dusz”. Takie słowa znajdujemy w tytule pierwszego rozdziału. Przeczytajmy go w całości, gdyż wyznacza on najlepszy tor lektury dla zrozumienia treści zawartych w tym rozdziale. Brzmi on następująco:

- „traktuje o pięknie i godności naszych dusz;
- podaje pewne porównanie, aby pomóc to zrozumieć;
- mówi też o zysku, który przynosi zarówno zrozumienie piękna i godności naszych dusz, jak i znajomość darów, które otrzymujemy od Boga;

- i o tym, jak modlitwa jest bramą do tego zamku”.

Podkreślmy słowo „dusza / dusze”. Począwszy od pierwszej linijki tej księgi, „dusza i zamek” to równoznaczne terminy w języku symbolicznym tego dzieła. W naszym dzisiejszym języku – odnotujmy to – „dusza i zamek” są równoznaczne z terminem „człowiek”. A zatem Teresa rozpoczyna swoje dzieło, mówiąc nam „o godności człowieka”.

TAJEMNICA CZŁOWIEKA W ŚWIETLE SYMBOLU ANTROPOLOGICZNEGO

Oto pierwsze zaskoczenie. Dla wprowadzenia czytelnika w „traktat” życia duchowego, teologii duchowości, Teresa rozpoczyna od mówienia o człowieku, a ściślej o duszy ludzkiej. I robi to nie tylko w terminach pochwalnych, ale z maksymalną możliwą oceną godności ludzkiej.

Przed wszystkim – i to właśnie stanowi pierwszy kamień bazowy całej tej budowli – trzeba jasno i wyraźnie zaznaczyć, że człowiek jest najbardziej ze wszystkich stworzeń podobny do Boga, i że w sobie samym posiada zdolność-pojemność, która przekracza jego samego: nie tylko został uczyniony na obraz i podobieństwo Boga, ale jest również zdolny zawierać Go w sobie. Otóż człowiek nie tylko otrzymał wezwanie ze strony Boga, czyli jest powołany do komunii z Nim, ale również jego własny byt ludzki ma taką strukturę wewnętrzną, że jest on *capax Dei*, stanowi przestrzeń-mieszkanie Boga. I to bardziej oraz lepiej niż cały wszechświat.

Aby wyrazić to wszystko w sposób plastyczny i bardziej zrozumiały dla każdego czytelnika, Teresa rozpoczyna pochylając się nad pewnym symbolem. Wybiera symbol, który jest głęboko zakorzeniony w jej wcześniejszym doświadczeniu mistycznym: symbol zamku, zapowiedziany już w tytule tego dzieła. Dusza człowieka jest jak zamek...

W jego pierwszym sformułowaniu (zamek = pałac królewski) obraz zamku zostaje przeobrażony i wyidealizowany: dusza człowieka jest „jak zamek, cały z jednego diamentu lub bardzo przezroczystego kryształu”. Przezroczysty i ogromny klejnot. Niczym gigantyczny ametyst, wewnątrz którego znajduje się wiele pokoi. Wielki „jak niebo, gdzie jest mieszkań wiele”. Rodzaj utopijnego klejnotu, niemożliwego do wykonania przez żadnego ziemskiego jubilera.

Następnie, ta pierwsza idealizacja symbolu zaczyna ewoluować i staje się bardziej przyziemna i realistyczna (zamek = obronna warownia). Teresa pochodzi z Ávila. Z okien klasztoru Wcielenia, położonego poza murami, wielokrotnie wpatrywała się w panoramę rodzinnego miasta, będącego niczym obwarowany murami bastion, niczym miasto-warownia. Nie jest to zamek oczarowujący nas swoim pięknem, ale warownia zbudowana z twardego granitu. Taka jest dusza człowieka. Jest ona niczym warowny zamek, silnie osadzony na skale własnego ciała, wznoszący się nad równiną kastylijską, która jest usiana mnóstwem innych zamków, tętniących życiem i borykających się ze swoimi problemami...

W całej księdze *Mieszkań* dwoistość znaczeniowa tego początkowego symbolu będzie raz po raz przeplatać się i naprzemiennie rozwijać. Zamek będzie przechodził proces wewnętrznego rozświetlenia. Zamek-warownia pozwoli na ukazanie procesu walki i kolejnych zdobyczy. I bardzo często to drugie znaczenie symbolu będzie elementem przeważającym. Teresa, jako wielka mistyczka, ma duszę wojowniczką, a w jej koncepcji życia ludzkiego bardzo silny jest wymiar walki, zmagania i trudu. Pragnie przekazać ją czytelnikowi, aby nie uległ on błędnemu wyobrażeniu, że na drodze, którą ma do pokonania, czeka go iluzoryczny spokój.

TRZY KAMIEŃ BAZOWE: BIBLIJNE FUNDAMENTY ZAMKU

Cofnijmy się do pierwszych linijek dzieła Teresy, w których zarysowała wybrany symbol. Niemal niezauważalnie zadbała o podparcie go tekstami biblijnymi. Z Biblii wydobyła trzy stwierdzenia. Mają jej one posłużyć do bardziej precyzyjnego dookreślenia tego symbolu oraz odczytania przez nią kondycji człowieka w kluczu chrześcijańskim, który jest rodzajem antropologicznego azymutu w ukierunkowaniu całej książki. Teresa odwołuje się do trzech fragmentów biblijnych:

- w zamku duszy istnieje wiele pokoi, „tak jak w niebie jest mieszkań wiele”; echo słów Jezusa z Ewangelii według św. Jana: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele” (J 14,2); już w *Drodze doskonałości* Teresa objaśniała, że dusza człowieka jest „maleńkim niebem Boga” (Dd^V 28,5).
- „dusza sprawiedliwego nie jest niczym innym, jak rajem, gdzie On – jak mówi – ma swoje rozkosze”; echo słów z *Księgi Przysłów*: Mądrość mówi „rozkoszą moją jest przebywanie z synami ludzkimi” (Prz 8,31 [Wlg]); słowa biblijne, które nieraz napęliły duszę Teresy zadziwieniem, oszołomieniem i rozsmakowaniem (Ż 14,10).
- „On sam mówi przecież, że stworzył nas na swój obraz i podobieństwo”; to jeden z fundamentalnych tekstów z *Księgi Rodzaju*: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz i podobieństwo... i stworzył Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boga go stworzył...” (Rdz 1,26-27); ten tekst przeszedł również przez filtr głębokiego doświadczenia Teresy; usłyszała je wypowiedziane przez głos wewnętrzny: „Gdy pozostawałam tak bardzo zdumiona widokiem tak wielkiego majestatu w czymś tak przyziemnym, jaką jest moja dusza, zostało mi dane zrozumieć: *Nie jest [ona] przyziemna, córko, skoro została uczyniona na mój obraz*” (Sd 54).

Dzięki doświadczeniu wewnętrznemu Teresy te trzy teksty biblijne stały się osnową jej życia i jej przekonań. A obecnie stają się one dla nas trzema kamieniami bazowymi opisywanego przez nią zamku.

A TY, CZYTELNIKU, CZY UWIERZYSZ W TE CUDA... ORAZ TE, KTÓRE CZEKAJĄ NA CIEBIE W TYM ZAMKU?

Wśród tych trzech tekstów biblijnych jest jeden, które Teresa wykorzystuje do udzielenia czytelnikowi katechezy przygotowawczej. Jest nim fragment z *Księgi Przysłów*, które zapewnia nas o cudownej komunikacji Boga z człowiekiem. Wprawiły one w niewiarygodne oszołomienie również samą Teresę: „O mój Panie! Cóż to oznacza? Zawsze gdy słyszę te słowa, są one dla mnie wielką pociechą... Czy to możliwe...?” (Ż 14,10).

Obecnie, wobec tego, co właśnie stwierdziła mówiąc o godności człowieka i – przede wszystkim – wobec perspektywy tych cudownych spraw, które zamierza opowiedzieć, gdy coraz bardziej będzie wchodziła w głąb zamku, powraca do postawienia sobie tego pytania: czy to możliwe? Co więcej, obawia się, czy ta sama wątpliwość nie pulsuje czasem w głowie czytelnika, który „mógłby powiedzieć, że te rzeczy wydają się czymś niemożliwym, i że lepiej będzie nie wywoływać oburzenia u słabych” (4).

Teresa odpowiada: odrzućmy te wątpliwości! Plan Boga dotyczący człowieka jest cudownym dziełem. Już samo poznanie go powinno posłużyć nam do „przebudzenia nas do miłowania Go bardziej”, „gdyż Bóg okazuje nawet znacznie większe oznaki miłości”. A dla każdego, kto poddaje w wątpliwość te zamierzenia Boga, rzeczą nad wyraz trudną będzie poznanie ich poprzez własne doświadczenie, „ponieważ Bóg bardzo nie lubi, aby stawiano granice Jego dziełom”.

W tych centralnych punktach pierwszego rozdziału rozbrzmiewa echo przeszywających dreszczem słów Jezus z Ewangelii: „Jeśli możesz? Wszystko jest możliwe dla tego, kto wierzy” (Mk 9,23).

„WEJDŹ DO ZAMKU”,

KLUCZOWA WSKAZÓWKA PIERWSZYCH MIESZKAŃ

„**A** zatem powracając do naszego pięknego i rozkosznego zamku, musimy się przyjrzeć, jak możemy do niego wejść. Wydaje się, że mówię od rzeczy; jeśli bowiem dusza jest tym zamkiem, to jest oczywiste, że nie ma potrzeby, aby do niego wchodzić, skoro ona sama jest nim. Podobnie jak absurdem wyda się powiedzenie komuś, aby wszedł do jakiegoś pomieszczenia, podczas gdy on pozostaje już wewnątrz. Ale musicie zrozumieć, że istnieje wielka różnica pomiędzy jednym a drugim pozostawianiem w tym zamku. Jest bowiem wiele dusz, które zadowolają się pozostawianiem na obrzeżach zamku...” (5)

Otóż nie, nie ma tu żadnej sprzeczności. Teresa dobrze wie z doświadczenia, że człowiek jest w stanie ogołocić się z samego siebie i rozlać się – jak woda – na zewnętrzną sferę swojej egzystencji.

Z tych dwóch płaszczyzn – sfery wewnętrznej i sfery zewnętrznej – jakie posiada ten zamek, ta druga może zatrzeć, zagłuszyć tę pierwszą w świadomości człowieka. Następuje jego stopniowe uzewnętrznianie się, aż do całkowitego wyobcowania. I odwrotnie: ten, kto wchodzi w głąb samego siebie, staje się centrum grawitacji dla tego wszystkiego, co go otacza. W tej kwestii Teresa ośmiela się na użycie ostrych słów. Istnieje możliwość takiego zobojętnienia człowieka na jego własną sferę wewnętrzną, że dochodzi on aż do stanu nieznaności samego siebie i zewierzecenia. I wówczas człowiek sprowadza swoją egzystencję do życia „na obrzeżach zamku” lub do wegetacji w okalającej go fosie i „przestawanie z robactwem i dzikimi bestiami, które znajdują się wokół tego zamku” (6). I to, aż do stania się „niemal jak

one, choć z natury [dusza] jest tak bogata i ma możliwość przedstawiania wręcz z samym Bogiem” (6). Tutaj pojawia się ostre i jednoznaczne stwierdzenie Teresy: „byłoby to wielkie zezwierzęcenie” (2). Trzeba uważać, aby „nie popaść w tym podobne zezwierzęcenie” (7), gdyż byłoby to sprowadzeniem człowieka do kondycji zwierząt.

Te słowa już wówczas wydawały się nazbyt ostre, i dlatego Gracián, który jako pierwszy czytał tę książkę, poczuł się w obowiązku do wykreślenia słowa „zezwierzęcenie” i zastąpienia go słowem „coś odrażającego”. Jednakże św. Teresa odczuwała potrzebę wyrażenia w możliwie najsilniejszej formie, że eksmisja samego siebie ze swojego własnego wnętrza jest jedną z największych pomyłek i aberracji człowieka. Już w *Drodze doskonałości* z naciskiem zwracała uwagę swoim czytelniczkom, aby „nie wyobrażały sobie, że są puste w [sferze] wewnętrznej... gdyż tam, wewnątrz nas, istnieje inna bardzo cenna rzecz, bez porównania [cenniejsza], niż to co widzimy na zewnątrz” (Dd^V 28,10).

Stąd jej wyraźne polecenie: nie wystarczy poznać ten zamek i stanąć przed jego bramą. Trzeba wejść do środka! Pozostaje jeszcze pytanie: jak?

BRAMA ZAMKU

Na to pytanie Teresa odpowiada kolejnym kategoriowym i zaskakującym stwierdzeniem: „Na ile bowiem ja mogę to zrozumieć, bramą, przez którą wchodzi się do tego zamku, jest modlitwa i należna uwaga” (7).

Teresa nie obawia się, że sploty czytelnika tym stanowczym stwierdzeniem. Istnieje tylko jedna brama, przez którą wchodzi się do tego zamku: modlitwa. Gdy inna kobieta z duchowego rodu Teresy, Edyta Stein, przeczytała te słowa, poczuła się w pierwszym momencie zbита z tropu. Jak to – Edyta zapytywała samą siebie – czy to znaczy, że nam, filozofom i psychologom, nie udaje się wejść w wewnętrzne obszary tego zamku? A zwłaszcza

psycholog, który z definicji jest specjalistą od *psyche*, czyż nie ma wolnego dostępu do wnętrza duszy?

Edyta Stein szybko zdała sobie sprawę z głębi terecjańskiej wizji człowieka. Dla niej wewnętrzna sfera człowieka ma w sobie coś z sacrum. Ten zamek jest zamieszany przez Boga. Wejście do niego oznacza nawiązanie relacji z Bogiem w wewnętrznym mieszkaniu owego zamku, tam, gdzie osoba jest w pełni osobą i czuje się wezwana przez drugą Osobę na spotkanie z Nią. A do tego wymagana jest postawa religijna³, a nie świecka analiza. To zadanie jest zarezerwowane dla modlitwy. Podjęcie drogi modlitwy oznacza przejście przez bramę zamku i zapoczątkowanie osobistej relacji z Bogiem.

KIM SĄ CI, KTÓRZY WCHODZĄ W PIERWSZE MIESZKANIA?

W trakcie całego tego rozdziału Teresa wspomniała jedynie mimochodem o trzech konkretnych postaciach biblijnych. Spełniają one funkcję wieloznacznych obrazów osoby, która choć pozostaje poza zamkiem, to jednak jest zaproszona, aby wejść do niego. A oto te postacie-typy biblijne:

- 1M 1,6: żona Lota, która zwraca swoje spojrzenie w stronę miast przeklętych i zmienia się w słup soli (por. Rdz 19,26);
- 1M 1,8: paralytyk, leżący przy sadzawce Betesda, niezdolny do tego, aby samemu powstać i wejść do wody, ale na szczęście spotyka Jezusa, który go uzdrawia (por. J 5,2-8);
- 1M 1,8: człowiek niewidomy od urodzenia, który po spotkaniu z Jezusem i obmyciu się w sadzawce Siloam przejrzał i zaczął widzieć (por. J 9,7).

³ *postawa religijna* = wymagany jest akt wiary, dokonuje się to w kluczu historii zbawienia danego człowieka (przyt. tłum.).

Ten drugi typ biblijny, paralityk przy sadzawce, ma dla Teresy szczególną nośność znaczeniową. A to dlatego, że „niedawno pewien wielki teolog mówił mi, że dusze, które nie praktykują modlitwy są jak ciało dotknięte paralizem lub bezwładem; że choć mają ręce i nogi, to jednak nie są w stanie nimi władać. Tak samo jest i tutaj, istnieją dusze tak schorowane i nawykłe do zajmowania się rzeczami zewnętrznymi, że nie są w stanie tego zaprzestać ani nie wydaje się, aby one były w stanie wejść wewnątrz siebie” (6).

My wszyscy, jako chorzy, jako ofiary rodzaju atrofii duchowej, potrzebujemy łaski Jezusa, abyśmy mogli ruszyć z miejsca i przekroczyć ową cienką barierę, która stanowi rodzaj przegrody oddzielającej sferę zmysłu od świata ducha⁴; czy mówiąc inaczej, abyśmy zdołali odwrócić nasze spojrzenie od okrytych hańbą miast; czy – odwołując się do trzeciej postaci biblijnej – abyśmy przejrżeli na oczy i zaczęli widzieć.

Innymi słowy, jeśli chcesz wejść do pierwszych mieszkań, to idź naprzód, nie oglądając się wstecz... pokładaj swoją ufność w Jezusie, uwalniającym cię z tajemniczych zakotwiczeń, które nie pozwalają ci na przekroczenie progu samego siebie... to On będzie tym, który wzbudzi światło w twoich oczach, abyś zaczął dostrzegać w inny sposób cudowne wspaniałości twojego własnego zamku i zdołał spotkać się z Bogiem wewnątrz samego siebie.

⁴ *sferę zmysłu od świata ducha* = wymiar przyrodzony od wymiaru nadprzyrodzonego (przyp. tłum.).

Rozdział 2

„POZNAJ SAMEGO SIEBIE”; SOKRATYZM TEREZJAŃSKI

W pierwszym rozdziale swojego dzieła Teresa postawiła czytelnika przed fasadą jego własnego zamku. Następnie wezwała go, aby przybliżył się do strefy swojego życia wewnętrznego i starała się pomóc mu w przekroczeniu cienkiej bariery, która znajduje się pomiędzy sferą zmysłów a sferą ducha. Powiedziała mu również, że bramą wejściową do tego zamku jest modlitwa, a wejście do niego oznacza zapoczątkowanie religijnej relacji z sobą samym i z Bogiem. To właśnie oznacza modlić się. Jeśli nawet na razie będzie to bardzo nieudolne, to nie należy spoglądać wstecz, co symbolicznie obrazuje postępowanie żony Lota.

Natomiast obecnie, dla rozwinięcia tematu pierwszych mieszkań, Teresa zamierza przekazać czytelnikowi elementarz początkującego. Już w samym tytule do drugiego rozdziału zapowiada w głównych zarysach profil tego pierwszego etapu. Mamy tu trzy krótkie wzmianki:

- uważać na grzech, który może doprowadzić do ruiny zamku;
- pogłębiać poznanie samego siebie, aby oprzeć całą tę budowlę na pokorze;
- po spełnieniu tych warunków nasze spojrzenie staje się znacznie szersze i pozwala nam dostrzec wewnątrz nas rozległy krajobraz tego zamku wewnętrznego.

WIDMO GRZECHU

Rozdział rozpoczyna się następująco: „Zanim przejdę dalej, chcę wam powiedzieć, abyście uświadomiły sobie, jakim będzie widok tego zamku – tak bardzo promieniejącego i pięknego, tej orientalnej perły, tego drzewa życia, które jest zasadzone w samych strumieniach wody życia, którym jest Bóg – gdy człowiek upadnie w grzech śmiertelny. Nie ma ciemności bardziej mrocznych ani rzeczy tak ciemnej i czarnej, od której jego dusza nie byłaby o wiele bardziej mroczna”.

Powiemy o tym nieco dalej. Mistyk ma ogromną jasność spojrzenia co do misterium zła. Tak optymistyczna i przenikliwa mistyczka, jaką jest Teresa, ma bardzo mroczną wizję grzechu. Towarzyszy jej świadomość własnej grzeszności: ona to wie i uznaje siebie za nawróconą grzesznicę. W misterium zła-grzechu Teresa podkreśla jego aspekt etyczny: nieład, który grzech zaprowadza w człowieku, w wewnętrznej strukturze zamku. Jednakże o wiele bardziej niż aspekt etyczny grzechu, interesuje ją wyodrębnienie jego wymiaru teologicznego: we wnętrzu zamku grzech śmiertelny niweczy relację człowieka z Bogiem. Skazuje na niepowodzenie pierwotny zamysł Boga wobec każdego człowieka, który polegał na realizacji zakorzenionego w człowieku wezwania do komunii z Nim.

Powracając do sugestywnego języka symboli, Teresa w następujący sposób opisuje zgubne skutki, które grzech powoduje wewnątrz zamku: jest to tak, jak gdyby dusza (człowiek) eksmitowała samą siebie, była zmuszona do porzucenia własnego zamku w geście wyobcowania, aby żyć „poza nim” lub w fosie, nękana przez jadowite gady. Natomiast Bóg jest tym, którego grzech nie jest w stanie wysiedlić z tego zamku. Bóg nadal go zamieszkuje. Jednakże „choć to samo słońce (= Bóg), które nadawało jego duszy tak wielki blask i piękno, nadal pozostaje w centrum jego duszy, to jednak jest z nią tak, jak gdyby ona nie była w stanie uczestniczyć w jego blasku i pięknie”, i to pomimo, że „ma tak

wielką zdolność do cieszenia się doświadczaniem Jego Majestatu, jak kryształ do tego, aby słońce w nim rozbliżyło” (1).

I w dalszej części będzie podawała kolejne wskazówki nawiązujące do tego początkowego obrazu: „czarna smoła” na przezroczystym kryształe tego zamku (4); „źródło... o najczarniejszej wodzie i najbrzydlivszym odorze, wszystko, co z niej wypływa, jest samym nieszczęściem i brudem” (2); „biedna dusza tego człowieka staje się taką samą jedną ciemnością...” (1). „Ja wiem o pewnej osobie...”.

I tutaj spotykamy rys autobiograficzny. Po raz pierwszy w tekście pojawia się obecność owej tajemniczej „osoby”, przez cały czas anonimowej, która będzie towarzyszyła czytelnikowi aż do ostatniego mieszkania. Tą osobą z zasłoniętą twarzą jest oczywiście sama Teresa. Będzie się uciekała do tej zasłony za każdym razem, kiedy będzie zmuszona wprowadzić w swoich objaśnieniach jakiś szczególnie skrawek swojej autobiografii, odwołać się do swoich głębokich doświadczeń: mistycznego doświadczenia Boga, daru łaski czy misterium zła.

Tym razem w grę wchodzi bardzo ważne doświadczenie. Zapowiedziała je już w tytule tego rozdziału: „jak Bóg zechciał dać zrozumieć co nieco z tego *pewnej osobie*”.

Umożliwienie czytelnikowi kontaktu z tym żywym doświadczeniem ma posłużyć do tego, aby przekazać mu raz jeszcze te treści, o których była mowa wcześniej. A także, aby przelać na niego ten rodzaj intymnego drżenia, który Teresa odczuła w momencie, gdy „Pan zechciał jej ukazać, jaką staje się dusza, gdy zgrzeszy śmiertelnie” (2), i co obecnie powtarza się w niej, gdy o tym wspomina. „Owa osoba twierdzi, że wydaje jej się, iż gdyby ludzie to zrozumieli, nie byłoby możliwe, aby ktokolwiek zgrzeszył, choćby dla uniknięcia takich sytuacji miał wystawić się na największe trudy, jakie można sobie wyobrazić” (2).

Opowiedziała o tym doświadczeniu w bardzo krótkim *Sprawozdaniu*, napisanym sześć lat wcześniej, około 1571 r. Wówczas, te dwie skrajne sytuacje – łaska i grzech – „ukazały” jej się w na-

stępujący sposób: dusza w stanie łaski jest zamieszkiwana przez Tróję, której towarzystwo przynosi duszy władztwo nad całą ziemią. Natomiast na skutek grzechu dusza pozostaje „bez jakiegokolwiek władzy [nad sobą]... jak ktoś, kto pozostaje całkowicie związany i skrępowany..., i w wielkiej ciemności” (Sd 24). Również wówczas przeżywała to z identycznym jak teraz ładunkiem emocjonalnym: „Tak wielkie współczucie wzbudziły we mnie dusze, które pozostają w takim [stanie], że dla uwolnienia jednej z nich wszelki trud wydaje mi się lekkim. Zdało mi się, że gdyby zrozumiały to tak, jak ja to zobaczyłam – co bardzo ciężko jest wyrazić słowami – to nie byłoby możliwe, aby ktokolwiek [chciał] utracić tak wielkie dobro, czy pozostawać w tak nieszczęsnym [stanie]”.

Teresa przypomni sobie i przeżyje ponownie to przeszywające doświadczenie zła w momencie dotarcia do ostatniego mieszkania tego zamku. I ponownie będzie starała się to przekazać czytelnikowi za pomocą podobnych obrazów i wzbudzić w nim poczucie takiego samego dreszczu: „jak... powiedziałam w pierwszym mieszkaniu. *Pewna osoba* zrozumiała bowiem, że życie tych nieszczęsnych dusz jest takie, jak gdyby pozostawały one w mrocznym więzieniu... Z całą słusznością możemy im współczuć i powinniśmy mieć na uwadze, że jakiś czas temu my same znajdowałyśmy się w takim stanie i że im również Pan może okazać miłosierdzie” (7M 1,3).

Tak usilne naleganie na to jest dowodem, że według Świętej nie mamy tu do czynienia z czymś drugorzędnym czy marginalnym, ale wręcz przeciwnie, z czymś bardzo ważnym i istotnym dla każdego czytelnika. I to zwłaszcza dla początkujących. Dlaczego?

STRACH, LĘK PRZED GRZEchem?

Za każdym razem, gdy Teresa dotyka tematu zła – a konkretnie tego zła, jakim jest grzech w człowieku – odczuwa ten sam

przeszywający ją dreszcz. W *Drodze doskonałości* podczas pisania komentarza do prośby „ale nas zbaw ode złego” nie była w stanie powstrzymać się przed przejściem w ton prawdziwej lamentacji, tak patetycznej, że jeden z cenzorów tego dzieła nakazał jej wydarć tę stronę. To samo można zauważyć w *Wołaniach duszy do Boga*: gdy przechodzi do medytowania nad wersem psalmu „ogarnęły mnie boleści śmierci” (Ps 18,5 [Włg]), spontanicznie wyrwa się z niej wołanie: „och, och, och, jakże poważną sprawą jest grzech...” (W 10). Najsilniejszy tego rodzaju dreszcz przeszył ją w czasie pracy nad *Życiem*, gdy opisywała swoją wizję największego zła, jakim jest piekło: „Ja po tym doświadczeniu czułam się bardzo przerażona, a nawet dzisiaj, gdy to opisuję, odczuwam to, pomimo że było to prawie sześć lat temu, a nawet wydaje mi się, iż drętwieje ze strachu, tam gdzie jestem” (Ż 32,4).

Czy te strony są dzisiaj nadal aktualne? Czy może mamy tu do czynienia z jakąś przestarzałą i pesymistyczną wizją grzechu? Czy Teresa nie jest być może jednym z ostatnich świadków średnio-wiecznego chrześcijaństwa i obrazowości Dantego z jego *Boskiej Komedii*?

Takie pytania zdają się cisnąć na usta dzisiejszego czytelnika. Całkiem możliwe, że na skutek systematycznego przystępowania poczucia grzechu, czemu poddawani są ludzie wierzący z naszego pokolenia, nieuchwytnym okaże się dla nich ten aspekt, który jest z tak wielką siłą podkreślany przez Teresę. Umyka im ta jej typowo chrześcijańska ocena powagi grzechu, jego teologicznych powiązań i konsekwencji w wymiarze trynitarnym i chrystologicznym, a nie jedynie ze względu na to, co powoduje w zakresie niszczącego człowieka bezładu etycznego.

W każdym razie jest rzeczą pewną, że wprowadzając osobę początkującą w pierwszy etap życia duchowego, Teresa zdecydowała się na postawienie go twarzą w twarz z dwiema sytuacjami granicznymi: z jednej strony jest to największa godność człowieka, nieopisane piękno zamku wypełnionego po brzegi darem ła ski; a z drugiej strony – największa brzydota, jaką grzech wnosi ze sobą do tego zamku: „nie ma ciemności bardziej mrocznych”.

W trakcie lektury całej tej książki będziemy mieli niejedną okazję na potwierdzenie tego, że w pedagogii Teresy istnieje pewna myśl przewodnia, którą chce ona wykorzystać do samego końca: jest nią poczucie zagrożenia, ale zagrożenia rozumianego w głębokim sensie, zgodnie z linią ewangelicznych przypowieści o konieczności zachowania czujności. Człowiek bowiem, który utraci poczucie grzechu, straci również to wycucie zagrożenia. A bez niego utraci poczucie rzeczywistości, zgubi drogę, nie dotrze do najgłębszych mieszkań.

Odpowiedź na zadane w podtytule pytanie brzmi: nie. Nie chodzi tutaj o rozsiewanie strachu, ale o „przeogromny lęk przed znieważeniem” Pana tego zamku. „*Ta osoba* mówiła mi, że z tego daru, który Bóg jej uczynił, zaczerpnęła dwie rzeczy: pierwszą jest przeogromna obawa przed znieważeniem Boga i dlatego zawsze błaga Go nieustannie, aby nie pozwolił jej upaść...” (5). To właśnie taki zmysł orientacji Teresa chciałaby zaczerpnąć ze swojego doświadczenia i przelać go na początkującego czytelnika.

POZNAJ SAMEGO SIEBIE; „SOKRATYZM TEREJJAŃSKI”

Ten temat zostaje podjęty w drugiej części rozdziału. „Poznanie samego siebie” będzie stanowiło zadanie charakterystyczne dla pierwszych mieszkań. Jest ono czymś co można określić jako „codziennosc” życia, które toczy się we wnętrzu zamku. Nie będzie ono zajęciem ograniczonym i zastrzeżonym wyłącznie do pierwszych kroków w tym procesie. Człowiek będzie musiał podtrzymywać swoją aktywność na tym polu aż do ostatniego etapu siódmego mieszkania: „nawet u tych dusz, które Pan zachowuje w tym samym mieszkaniu, w którym On przebywa, gdyż nigdy – bez względu na to, jak dusza byłaby wyniesiona – nie jest dla niej odpowiednim zaniechanie poznawania samej siebie... Poznawanie samej siebie bowiem zawsze wyrabia pokorę, jak pszczoła miód w ulu” (8).

Spontanicznie rodzi się w nas pytanie: na czym polega to poznawanie samego siebie, które Teresa proponuje jako program dla początkujących? Czy nie zwraca w ten sposób ich uwagi ku starej pogańskiej wskazówce Sokratesa: „poznaj samego siebie”?

Owszem, skojarzenie z wielkim greckim filozofem przychodzi niemal spontanicznie. On nie tylko uczynił swoją ową pragmatyczną wskazówkę wyroczni z Delfos – „poznaj siebie!” – ale nadał jej swój własny głęboki sens, bardzo zbliżony do Ewangelii Jezusa. Jednemu ze swoich ulubionych uczniów, młodemu Alcybiadesowi, Sokrates wyjaśnia, że dla poznania samego siebie nie wystarczy poznanie swojego ciała, ale Alcybiades musi poznać również swoją duszę. A nie dojdzie do poznania swojej duszy, jeśli nie pozna tej maleńkiej iskry bóstwa, która istnieje w niej.

Teresa nie jest uczennicą Sokratesa, ale rozwija swoją myśl w tym samym co on kierunku. Czyni to jednak w oparciu o swoje własne doświadczenie, typowo chrześcijańskie. Moglibyśmy streścić tok jej rozumowania w formie kilku wypowiedzi:

- Po pierwsze, Teresa proponuje początkującemu symbol „zamku wewnętrznego”, który ma mu pomóc w zdaniu sobie sprawy z godności i piękna jego duszy. Dusza nie tylko jest uczyniona na obraz Boga, ale jest również zdolna zawierać Go w sobie. Początkujący nie pozna samego siebie, jeśli najpierw nie dowie się o sobie tej prawdy, że jest zamieszkiwany przez Boga. Człowiek nie jest jedynie iskrą bóstwa; to sam Bóg jest tym, który tam się znajduje, mieszka w nim.
- Jednakże ten sam człowiek jest również zdolny do zanegowania prawdy o sobie, jest zdolny wprowadzić do zamku zło, okryć go smołą, brzydotą i ciemnością. Nie poznaje prawdy o sobie samym, jeśli ignoruje ten drugi wymiar swojego bytu; jest tu wielkość i nędza, w pełnym kontraście.
- Zgubne zagrożenie, na które narażony jest początkujący, to dostrzeganie jedynie tej ciemnej strony samego siebie. A nieuchronnie wpada w nie za każdym razem, gdy jego pozna-

nie samego siebie zamyka się w ramach horyzontu jego własnej historii, odcinając ją od Boga. W ten sposób uzyska poznanie samego siebie, które zdobędzie „orząc nosem ziemię i w sposób tchórzliwy”; poznanie poniżające, onieśmielające i frustrujące.

- Trzeba mierzyć znacznie wyżej: „utkwijcie oczy w centrum [zamku], którym jest to pomieszczenie lub pałac, gdzie przebywa król” (8). „Niech mi uwierzy, w poznawaniu samej siebie niech wlatuje od czasu do czasu do rozważania wspaniałości i majestatu jej Boga. W tym rozważaniu lepiej odkryje swoją przyziemność niż wpatrując się w samą siebie i będzie w nim bardziej uwolniona od tego robactwa wdzierającego się do tych pierwszych pomieszczeń... I wierzcie mi, że dzięki temu poznawaniu przymiotów Boga dokonamy znacznie lepszego poznania samych siebie, niż wielce uwiązani do naszej ziemi” (8). Oznacza to, że poznanie samego siebie, które proponuje Teresa jest modlitewnym aktem religijnym człowieka, zdolnym objąć jednym spojrzeniem jego własny zamek oraz Boga, który go zamieszkuje i nadaje mu jego godność. I to, ponieważ: „nigdy nie dojdziemy do tego poznania nas samych, jeśli nie staramy się poznać Boga, gdyż wpatrując się w Jego wielkość, odkrywamy naszą przyziemność, a wpatrując się w Jego nieskazitelną, uświadamiamy sobie nasz brud, rozważając Jego pokorę, uświadomimy sobie, jak dalecy jesteśmy od bycia pokornymi” (9).
- Wielka przewaga takiego sposobu poznawania samego siebie w świetle Boga polega na tym, „że nasz rozum i wola stają się bardziej uszlachetnione i bardziej przysposobione do podjęcia wszelkiego dobra, gdy dusza zajmuje się raz po raz poznawaniem samej siebie z Bogiem. Jeśli bowiem nigdy nie wychodzimy z tego naszego mułu nędz, to takie poznawanie samej siebie jest wielce niewskazane” (10).

I to właśnie ta niewielka garść idei została nazwana „sokratyzmem terezańskim”. Teresa przepięknie wyraziła go w poemacie

zatytułowanym: *Szukaj ciebie we mnie*, który rozpoczyna się refrenem: „duszo szukać siebie masz we Mnie / i szukać Mnie masz w tobie”. W księdze *Mieszkań* ponownie napotkamy go nieco dalej, gdy Święta będzie nam mówiła o najwyższej prawdzie Boga i o tym, jak mamy „żyć w prawdzie przed Nim”.

Dopiero teraz początkujący będzie odpowiednio przygotowany do zagłębienia się w symbol duszy-zamku. Nie będzie bowiem umniejszał ani ograniczał tej symboliki. Nie będzie myślał o jakimś ciasnym czy monotonicznie zaprojektowanym pomieszczeniu. „Nie powinniście rozumieć tych mieszkań jako ułożonych jedno za drugim, jako coś uszeregowanego... sprawy duszy zawsze należy rozważać z całą pełnią i rozmachem, i wielkością...; gdyż dusza zdolna jest do znacznie więcej niż to, co możemy o niej sądzić” (8). „Dlatego zwracam uwagę na to, aby nie mniemano, że jest w nich (= w pierwszych mieszkaniach zamku) zaledwie kilka pomieszczeń, ale są ich miliony” (12).

Niezwykłe obrazowy jest ten ostatni rys świetlistego obrazu duszy: „Jest to bardzo ważne dla każdej duszy, która praktykuje modlitwę – czy to w nieznacznym stopniu, czy intensywnie – aby jej nie stłamszała ani nie wywierała na nią (= na samą siebie) presji” (8).

PORADY DLA MIESZKAŃCA PIERWSZYCH MIESZKAŃ

Poczucie własnej godności, wycucie Boga i poczucie grzechu stanowiły wskazówki bazowe. W oparciu o nie zaczyna kształtować się nowe życie człowieka, który poprzez bramę modlitwy wchodzi do zamku swojej duszy. Obecnie, w końcowej części tego rozdziału, Święta podsuwa nam garść praktycznych wskazówek:

- Przede wszystkim, „utkwic oczy w Chrystusie, naszym dobru” (11). To jest fundamentalny postulat pedagogii duchowej. Już na samym początku *Drogi doskonałości* sformuło-

wała go w następujących słowach: „oczy w waszego Oblubienica; On ma was utrzymać” (Dd^V 2,1). Powtórzy to z wysokości ostatnich mieszkań: „Utkwicie oczy w Ukrzyżowanym, a wszystko wyda wam się znikomym” (7M 4,8). To jest kwintesencja jej ewangelii. To było jedno z pierwszych jej doświadczeń chrystologicznych. Przekazała nam je w *Księdze mojego życia*: „Pan powiedział mi, abym utkwiała wzrok w to, czego On boleśnie doświadczył, a wówczas wszystko stanie się dla mnie łatwe” (Ż 26,3). Obecnie ta wskazówka staje się abecadłem początkującego.

- I... „uciekanie się do wstawiennictwa Jego błogosławionej Matki” (12). Z bardzo prostego powodu: życie w tych pierwszych mieszkaniach nie jest idyllą; walka jest nieunikniona. A ten, kto rozpoczyna ma jeszcze „znikomą siłę, aby się bronić”. Potrzebuje uciekać się do „Jego Majestatu..., Jego błogosławionej Matki i Jego Świętych”.
- Ma być w pełni świadomym niepewności sytuacji, w jakiej znajduje się, gdy rozpoczyna. Wiele jest dusz, które wchodzą do zamku, jednakże – ponieważ nadal pozostają przesiąknięte światem i zatopione w jego zadowoleniach, i napuszają się przejawami jego czci i jego roszczeniami, „wasale duszy (którymi są zmysły i władze) nie mają siły, którą Bóg dał im z natury. I w łatwy sposób te dusze zostają zwyciężone, nawet jeśli noszą w sobie pragnienia nieobrażania Boga i dokonują dobrych dzieł” (12).
- Teresa z naciskiem podkreśla tę sytuację walki oraz znikomości możliwości obronnych: „Musicie wziąć pod uwagę, że do tych pierwszych mieszkań niemal w ogóle nie dociera jeszcze to światło, które wydostaje się z pałacu, w którym znajduje się Król. Albowiem, choć nie są one pogrążone w mroku i ciemności, jak wtedy, gdy dusza pozostaje w grzechu, to jednak są one w pewnej mierze spowite mrokiem, wskutek czego dusza nie może dostrzec tego światła... ze względu na mnogość złych rzeczy, kásających ją niczym węże i żmije, oraz innych zatruwających ją spraw, które

weszły tam razem z nią; i to one nie pozwalają jej dostrzec tego światła” (14). Jeśli człowiek aspiruje do tego, aby zagłębić się w drugie mieszkania, właściwym dla niego jest porzucenie „rzeczy i spraw, które nie są konieczne; każda zgodnie ze swoim stanem” (14).

- Ma podtrzymywać w sobie bojowe nastawienie i ducha walki: „zważcie, że niewiele jest mieszkań w tym zamku, w których demony rezygnują z walki” (15). Tej przeprawie nie podolają osoby przeciętne i ospałe. Wymagana jest nieprzerwana czujność, ponieważ nieprzyjaciel przeobraża się „w anioła światłości”, aby łatwiej nas oszukać (15). „Demon jest jak powoli niszczący bezszelestny pilnik”, nie wolno dać się zaskoczyć (16).
- I na koniec, od samego początku niezbędne jest, aby wziąć na cel idealny wyznacznik tej drogi i mieć jasne idee na temat świętości, czyli ostatecznej mety tego zamku: „Zrozumiejmy, córki moje, że *miłość Boga i bliźniego jest prawdziwą doskonałością*, i na ile z większą doskonałością będziemy zachowywały te dwa przykazania, na tyle będziemy bardziej doskonałe. Cała nasza Reguła i Konstytucje nie służą niczemu innemu, jak tylko jako środki do zachowywania ich z większą doskonałością” (17)

Tak wygląda elementarz początkującego. Święta zaaplikowała mu kilka prawd, które mają go uodpornić przeciwko złudzeniom i fałszywym wabikom podczas stawiania pierwszych kroków na drodze duchowej. Wielokrotnie powtarzała sugestie dotyczące perspektywy dalszej walki, która czeka go z kolei w *drugich mieszkaniach*.

